

Siedem „cudów” kapitalizmu

24 lutego 2012

CUD PIERWSZY – PRZY NADMIARZE PRODUKCJI ŻYWNOŚCI PANUJE GŁÓD NA ŚWIECIE

Obecnie na świecie 963 mln ludzi głoduje, a liczba ta rośnie z roku na rok. Jeśli ktoś podnosi argument, że kapitalizm dzięki oszczędności właścicieli środków produkcji, powoduje brak marnotrawstwa, to widok ton żywności wyrzucanych na śmietnik powinien wywołać u niego co najmniej konsternację. Powodem tego zjawiska jest zwykła chęć zysku. Po pierwsze ceny żywności są zawyżane poprzez spekulacje na rynkach, a także przez same firmy handlujące żywnością. Po drugie mało ludzi wie, że wielkie firmy mają odpowiednich specjalistów wyliczających jaka cena produktu będzie najbardziej opłacalna dla sklepu, czy producenta jakiegoś dobra. Już nie potrzeba samofinansowania się przedsiębiorstwa jest motywem nakładania marży w sklepach, ale sprytne wyliczanie ceny tak by zmaksymalizować zysk. Dodając do tego fakt, że żywność, zwłaszcza ta podstawowa charakteryzuje się znikomą elastycznością popytu (czyli wysokie wzrosty cen mają minimalny wpływ na liczbę kupujących) staje się jasne, że ceny żywności są windowane do poziomów, w których wyklucza się najbiedniejszą część ludności. W końcu bez względu na cenę każdy musi kupić coś do jedzenia, by żyć. Po drugie znanym w kapitalizmie jest fakt istnienia zmów cenowych, zwłaszcza pomiędzy dużymi przedsiębiorstwami – zjawisko prawnie sankcjonowane, ale mimo to istniejące. Po trzecie występuje też zjawisko niszczenia nadmiarów wyprodukowanej żywności, by nie zaniżać cen rynkowych. Teraz stanie się jasne, dlaczego wielkie sieci handlowe zamiast rozdawać biednym nadmiary niesprzedanej żywności wolą je wyrzucić na śmietnik – chęć zmaksymalizowania zysków po prostu na to nie pozwala. Można to stwierdzenie zbyć argumentem, że to zwykły prosty zarzut. Natomiast trzeba zapytać dlaczego – dlaczego chęć

maksymalizacji zysku powoduje wyrzucanie żywności na śmietnik? Wyobraźcie sobie, że ludzie dowiadują się, że wielka sieć handlowa rozdaje nadmiary żywności. Na miejscu znalazłoby się mnóstwo biednych ludzi, którzy tylko czekali na darmowe jedzenie, a zatem sieci handlowe traciłyby potencjalnych klientów. W razie wzrostu tej skali zmusiłoby to sieć albo do zamawiania ilości żywności powodującej chroniczne jej braki, albo też do obniżenia cen tak, by wszystko się sprzedawało. Natomiast liczba pośredników w handlu nie ma aż tak wielkiego znaczenia. Dlaczego? Wróćmy na początek wywodu i przypomnijmy sobie o pewnych specjalistach – po co sieć ma obniżać cenę kilograma ziemniaków z 2 zł do 1 zł, jak i tak ludzie będą kupować ziemniaki za dwa złote w tej samej ilości? Brak pośredników zwiększyłby tylko zysk danej sieci. Teraz staje się jasne, dlaczego kilogram ziemniaków w sklepie kosztuje 2 zł, podczas gdy u rolnika 25 kg można kupić za 5 zł.

Gdyby natomiast gospodarka kierowała się nie chęcią zysku, a chęcią służenia społeczeństwu to nie tylko można by pozwolić zarobić więcej rolnikom, ale także obniżyć znacząco koszty życia społeczeństwa, zwłaszcza najbiedniejszych jego warstw. Po prostu od rolnika bezpośrednio do miejsca sprzedaży transportowano by żywność po kosztach. Czy to możliwe? Oczywiście, że tak. Gdy lewicowy prezydent Ekwadoru Rafael Correa przejął władzę i rozpoczął swoją prospołeczną politykę, spekulanci spowodowali gwałtowny wzrost cen żywności oskarżając w korporacyjnych mediach obecnego prezydenta o pogorszenie stanu gospodarki i spowodowanie inflacji swoimi prospołecznymi reformami. W tej sytuacji ekwadorski prezydent, o ekonomicznym wykształceniu, wysłał wojsko, by kupowało bezpośrednio u rolników żywność i sprzedawało po kosztach w miastach. W krótką chwilę kryzys żywnościowy został zażegnany, a spekulanci musieli pogodzić się z tym, że kosztem społeczeństwa nie będą maksymalizować swoich zysków i że będą zmuszeni tolerować politykę Rafaela.

CUD DRUGI – POMIMO NADMIARU MIESZKAŃ MAMY BEZDOMNYCH

Gdyby ktoś 20 lat temu w mieście takim jak np. Katowice powiedział, że w ciągu 20 lat liczba ludności miasta spadnie o 60 tysięcy (o około 16%) i nadal będzie tutaj problem mieszkaniowy oraz bezdomność, to wyśmiano by go. Zaskakujący jest do tego fakt, że masę mieszkań w tym mieście w ciągu tych 20 lat wybudowano, jednak ceny nie pozostawiają żadnych wątpliwości – na kupno mieszkania przy cenie 8000 zł za m² może sobie pozwolić tylko garstka ludzi. Nie dziwi zatem fakt masy pustych mieszkań oraz wywindowane ceny najmu przy sporej ilości bezdomnych oraz zagrożonych bezdomnością. Prawa wolnego rynku są bezlitosne – maksymalizacja zysku kosztem ponownie najbiedniejszych. Wynajem mieszkania kosztuje 2 lub 3 razy tyle, co czynsz w mieszkaniu komunalnym, czy spółdzielczym, a mieszkać gdzieś trzeba. Jednak chęć zysku zaślepia biznes i nie obchodzi go, czy ktoś tej zimy z ich powodu zamrze na śmierć – dlatego powtórzę za znanym hasłem: „Mieszkanie prawem, nie towarem”. Bezdomność to po prostu takie bezrobocie. Rynek wyklucza pewną część pracowników z rynku pracy, tak samo jak wyklucza pewną część mieszkańców z rynku mieszkaniowego.

Dlaczego natomiast te mieszkania stoją puste? Czy to się opłaca? Ponownie dochodzimy do zjawiska ekonomicznego zwanego elastycznością popytu, a także sztucznego utrzymywania cen przez deweloperów. Mieszkanie to takie ziemniaki w sklepie, przy cenach jakie są ustalone deweloperzy notują najwyższe zyski, dlatego czasem opłaca im się parę mieszkań spisać na straty, by tylko jak najwięcej zarobić. Nie jest ważne, że podczas kolejnej zimy zamrzną kolejne dziesiątki, jeśli nie setki bezdomnych, ważne by dobrze zarobić. Przy bezdomności warto się na chwilę zatrzymać, ponieważ losy bezdomnych są tragiczne, o czym mało ludzi chce wiedzieć, a telewizja nastawia nas do nich jak do „meneli”, dlatego trzeba skończyć z ignorancją i faktycznie dowiedzieć się, jak Ci ludzie wylądowali na ulicy. Wtedy naprawdę otworzą nam się oczy z jakimi nieludzkimi warunkami tacy ludzie muszą się zmagać i ile krzywdy doznać z rąk zarówno rynku

mieszkaniowego, który wykluczył ich po za margines już do końca życia, a także od ignorujących ich przechodniów nastawionych do nich samych jak do obywateli niższej kategorii, a wszystko przez media.

Podsumowując, czy należy tolerować bezdomność i cierpienie tylu ludzi, pozwalać „rynkom” na bezgraniczne czerpanie zysków? Czy wziąć w garść rynek mieszkaniowy i zmienić system, by mieszkanie dla każdego z nas było prawem, a nie towarem? Myślę, że to pytania retoryczne.

CUD TRZECI – RACJONALNY, SAMOREGULUJĄCY SIĘ WOLNY RYNEK POWODEM KRYZYSÓW

Jak to jest, że ten samoregulujący się rynek doprowadza do własnego upadku? Może po prostu nie jest samoregulujący się, a absurdalnie działający? Grecja to ostatnio jeden z najczęściej wymienianych krajów w mediach. Na jej przykładzie można pokazać jak ten rynek działa. Przed kryzysem Grecki rząd zaciągał pożyczki na niskie oprocentowanie. Po przekroczeniu pewnego poziomu zadłużenia rating Grecji został obniżony, co spowodowało panikę na rynku finansowym, ponieważ wzrosło ryzyko, że Grecja tego długu nie będzie w stanie spłacić. Gdy wzrasta ryzyko, automatycznie wydający obligacje na niższym oprocentowaniu ma problem, by je sprzedać na rynku, zatem musi podnieść oprocentowanie. Tak się stało właśnie w Grecji – obniżono rating, co spowodowało panikę i zwiększenie oprocentowania obligacji. Zwiększyło to koszty obsługi długu publicznego i załamało finanse publiczne, co spowodowało, że konieczne stało się zaciągnięcie kolejnych pożyczek. Zaciągnięcie kolejnych pożyczek spowodowało obniżenie ratingu, co spowodowało zwiększenie odsetek i jeszcze głębsze załamanie się finansów publicznych, itd. W rezultacie strach przed utratą swoich środków poprzez bankructwo Grecji, spowodował jej faktyczne bankructwo. Czy tak zachowuje się racjonalny, samoregulujący się rynek? Doprowadza nie tylko do gwałtownego zubożenia społeczeństwa, ale także do gigantycznych strat samych wierzycieli. Sami natomiast wierzyciele – głównie

niemieckie i francuskie banki – starają się teraz ze wszystkich sił poprzez naciski niemieckiego i francuskiego rządu, by odzyskać pożyczone pieniądze. Czy to nie absurdalne, że sami siebie pogrążyli?

CUD CZWARTY – WYSTĘPUJĄ KRYZYSY POMIMO NADMIARU TOWARÓW I BRAKU SPADKU SIŁ PRODUKCYJNYCH SPOŁECZEŃSTWA

W dawnych czasach kryzysem można było nazwać klęskę głodu powodowaną przez jakąś wielką powódź lub suszę. Spadała produkcja wskutek czego występowały braki w towarach, zwłaszcza pierwszej potrzeby i w rezultacie pojawiał się głód. Dzisiaj kryzysy występują z zupełnie absurdalnych powodów – nie spada siła produkcyjna, susze i powodzie w erze globalizacji nie mają już tak wielkiego znaczenia dla gospodarek i społeczeństw jak kiedyś, dodatkowo wielka nadprodukcja żywności powoduje, że jest możliwość szerokiego do niej dostępu. Dzisiaj kryzys występuje z powodów finansowych lub/oraz nadprodukcji. Już nie klęska żywiołowa jest przyczyną kryzysu, lecz obfitość towarów! Jeśli producent telewizorów w okresie boomu na jego produkty zatrudnia więcej ludzi i zarabia w tym okresie ogromne sumy pieniędzy produkując gigantyczne ilości telewizorów to w okresie, gdy sprzedaż gwałtownie spada, ponieważ rynek się nasycił, zwalnia ich powodując kryzys. Nie dość, że pogłębia to złą sytuację gospodarki, ponieważ ludzie zwolnieni mają mniejsze dochody lub żadne i mniej przez to kupują, to jeszcze obecna neoliberalna polityka ucina pomoc społeczną jeszcze bardziej pogłębiając ten stan rzeczy. Jeśli rynek byłby racjonalny, to nie reagowałby „emocjonalnie” na chwilowe wzrosty i spadki popytu. Teraz należy sobie wyobrazić, że w okresie boomu robi tak setki tysięcy przedsiębiorstw, więc jak głębokie muszą być tego konsekwencje, gdy ten boom się kończy. To brak planowania i przewidywania długoterminowych konsekwencji obecnego działania powoduje kryzysy. To chęć szybkich zysków dla siebie bez myślenia o konsekwencjach społecznych powoduje załamanie gospodarki w chwilach nasycenia gospodarki produktami, dlatego

należy skończyć z filozofią myślenia o zyskach, a stworzyć system, w którym to zaspokajanie potrzeb społecznych bierze pierwszeństwo. Dzisiaj niestety nawet podczas możliwości zaspokojenia potrzeb występuje głód i bezdomność.

CUD PIĄTY – KAPITALIZM PRODUKUJE DLA SAMEGO PRODUKOWANIA, CZYLI O MICIE OSZCZĘDNEGO KAPITALIZMU

Cud ten po części nawiązuje do cudu 4. Jeśli ja robiłbym dla siebie stół to kupiłbym najlepsze materiały i zrobił go zgodnie z najlepszym dla siebie projektem po to, by ten stół jak najdłużej mi służył. Jest to zarówno racjonalne, jak i oszczędne. W kapitalizmie jest natomiast zupełnie inaczej. Chęć ciągłych zysków powoduje, że produkuje się przedmioty, które szybko się psują, by podtrzymać produkcję. Niektóre żarówki produkowane ponad 100 lat temu świecą do dzisiaj, a dzisiejsze psują się w ciągu jednego roku. Zatrudnianie specjalistów w celu produkowania nietrwałych przedmiotów jest dzisiaj normą. Nylonowe rajstopy kiedyś mogły hołować samochody i trzeba było się starać, by takie rajstopy „puściły oczko”.

Co by się stało, gdyby kapitaliści produkowali trwałe rzeczy? Sądzę, że dzisiaj zatrudnienie znalazłoby może 10% społeczeństwa, bo reszta stałaby się zbędna. Jedna fabryka zaspokajałaby potrzeby całego społeczeństwa. Podsumowując, kapitalizm produkując nietrwałe rzeczy produkuje tylko po to, by produkować. Nie tylko ratuje się w ten sposób przed upadkiem, ale także niszczy środowisko i zużywa gigantyczne ilości zasobów środowiskowych. Nie na darmo Hugo Chavez na konferencji klimatycznej w Kopenhadze powiedział, że najpierw trzeba zniszczyć kapitalizm, by móc mówić o ekologii i ratowaniu Ziemi.

CUD SZÓSTY – BEZROBOCIE

Jest to chyba najbardziej przewlekła choroba kapitalizmu, w dodatku występująca z silniejszymi nawrotami. Każdy z nas

budując sobie maszynę na podwórku do zraszania i nawożenia swojego domowego ogródka cieszyłby się z powodu zaoszczędzenia czasu umożliwionego przez mechanizację. Mniej czasu poświęconego pracy, a efekt dokładnie ten sam. Natomiast kapitalizm działa i w tym wypadku irracjonalnie. Starając się maksymalizować zysk, kupuje maszyny, które pozwalają na zwiększenie i ułatwienie produkcji, ale w zamian za to zwalnia „nadmiary” pracowników każąc reszcie pracować tyle samo czasu. Nie tylko powoduje to bezrobocie i zubożenie społeczeństwa, ale także nie skraca czasu pracy poświęcanego do produkcji danego dobra, dlatego też nie wyobrażam sobie tego systemu w przyszłości, gdy niemalże wszystkie ludzkie prace zostaną zastąpione przez maszyny – włącznie z naprawianiem się maszyn, a takie możliwości są już dzisiaj. Czas najwyższy skończyć z filozofią mówiącą o tym, że zysk jest najważniejszy. Tylko dzięki temu będziemy mogli cieszyć się dobrobytem, jaki dają nam maszyny!

CUD SIÓDMY – WZROST PKB POWODUJE SPADEK STOPY ŻYCIOWEJ

Niejeden z nas widział wykresy pokazujące stały wzrost PKB. Niejeden z nas słyszał także o tym, że przy wzroście PKB, rośnie także stopa życiowa w danym kraju. Jest to kolejny mit tego systemu. Po pierwsze wzrost produkcji nie zawsze wiąże się ze wzrostem dobrobytu. Po drugie równie często może on pokazywać pogorszenie się stopy życia w danym kraju. Zwracając uwagę na poprzednie cudy kapitalizmu widzimy, że system ten zubaża społeczeństwa, ale także zanieczyszcza środowisko bez pohamowania zużywając jego zasoby. Zatem, gdy w danym kraju budowane są nowe fabryki przez zachodnie korporacje nie tylko nie poprawia to sytuacji w danym kraju, bo bardzo często pracownicy zatrudniani w takich miejscach nie zarabiają na tyle dużo by móc odłożyć jakieś sumy, ale znacznie częściej pracują jak niewolnicy jedząc, śpiąc i pracując dokładnie w tym samym miejscu za to tylko, że będą mogli cokolwiek zjeść, ale także zanieczyszczają środowisko pogarszając stan zdrowia danego społeczeństwa. A co oznacza wzrost PKB w systemie

opieki zdrowotnej? Wzrastającą liczbę chorujących, ponieważ wzrost produkcji tutaj oznacza większą liczbę wykonywanych usług zdrowotnych, a to oznacza więcej ludzi chorych. Z tego właśnie powodu rządy, w tym rząd Polski, powinny przestać chwalić się wzrostami PKB oraz starać się by ten wzrost był jak największy, ale powinny postarać się by ten wzrost produkcji faktycznie miał wpływ na polepszenie warunków bytowych ludzi. W tej chwili pomimo znacznie większego wzrostu PKB niż w krajach z walutą euro rośnie nam bezrobocie, a ofert pracy jest coraz mniej. Świadczy to raczej o kryzysie niż o coraz lepszym stanie polskiej gospodarki.

Autor: Łukasz Ługowski

Nadesłano do „Wolnych Mediów”